

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Stalin

Wszehpoteżny twórca?



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

**Jan Kochańczyk**

**STALIN!**  
**Wszechpotężny twórca?**

*Jaśniejszy niż Słońce,  
większy od Wszechświata*

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-22-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

„W pierwszych dziesięcioleciach XX wieku nawet wśród marksistów istniał prąd 'bogotwórców', reprezentowany wtedy przez Anatolija Łunaczarskiego, Wadima Bazarowa i nawet Maksyma Gorkiego. Uważali oni za swoje zadanie utworzenie na podstawie marksizmu-leninizmu jakiejś 'proletariackiej religii bez Boga'. Stalin faktycznie przejął i nawet wykonał to zadanie, ale z istotnymi poprawkami. Przyczynił się do stworzenia na podstawie marksizmu czegoś w rodzaju religii, ale z Bogiem, przy czym wszechmogącym, wszechwiedzącym, a groźnym Bogiem nowej religii ogłoszony został sam Stalin”.

Roj Miedwiediew, autor krytycznej biografii Stalina

## 1. OTO CZŁOWIEK

*Konik Przewalskiego.* „Moi rodzice byli prostymi ludźmi, ale traktowali mnie całkiem nieźle” - mówił Stalin do niemieckiego dziennikarza Emila Ludwiga w roku 1934. Można stąd wnioskować, że czule wspominał swoje sielskie i anielskie dzieciństwo.

Czy piękne i szczęśliwe dzieciństwo mogło ukształtować potwora, odpowiedzialnego za śmierć milionów ludzi?

Ojciec Józefa, wiecznie pijany szewc Wissarion Dżugaszwili (1852 - 1890) był kruchego i wątłego chłopca z gruzińskiego miasteczka Gori. Przyjaciół Stalina, Iremaszwili, pisał w pamiętnikach:

„Niezasłużone i dotkliwe bicie sprawiło, że ten chłopiec stał się tak zawzięty i pozbawiony serca jak jego ojciec. Ponieważ wszyscy ludzie sprawujący władzę nad innymi wydawali mu się podobni do jego ojca, wkrótce zrodziło się w nim pragnienie zemsty na wszystkich stojących wyżej od niego. Poczynając od dzieciństwa, realizacja jego myśli o zemście stała się celem, któremu wszystko podporządkował (...) Nigdy nie widziałem, żeby płakał. Niezasłużone, straszliwe baty zrobiły z chłopca tak twardego i bezlitosnego, jakim był jego ojciec”.

Być może ojciec katował syna, bo wierzył plotkom, iż nie jest w istocie jego synem? Opowiadano, że ojcem małego Józefa był ksiądz Egnataszwili, u którego matka przyszłego rewolucjonisty była gospodynią. Jurij Boriew pisał w książce „Prywatne życie Stalina”:

„Trójkąt małżeński jest nie do zaakceptowania przez ludzi Wschodu - poczucie hańby wyгнаło Dżugaszwilego z domu. Stalin wychowywał się i dorastał w atmosferze powszechnej pogardy, okazywanej poczętemu w grzechu, nieślubnemu dziecku. Być może to właśnie stało się źródłem jego kompleksu niższości, który przerodził się później w pragnienie władzy i przemocy nad innymi.

Opowiadają, że w latach trzydziestych, kiedy Stalin był w Tbilisi, zapytany, jak czuje się jego matka, odpowiedział:

- Nie obchodzi mnie, jak żyje ta stara k...

Natomiast dwaj bracia Egnataszwili cieszyli się szacunkiem i życzliwością Stalina. Otworzył im drogę do kariery, wprowadzając w skład Rady Najwyższej Gruzji.

Po XX Zjeździe pojawił się we Francji emigrant, który podawał się za brata Stalina i syna księcia Egnataszwili. Twierdził, iż wcześniej nie mógł przyznać się do tego pokrewieństwa z obawy o swoje życie”.

Inni plotkarze twierdzili, że ojcem Stalina był Mikołaj Przevalski, zrusyfikowany Polak, sławny badacz Azji i odkrywca popularnego dzikiego konika. Na rok przed urodzeniem Józefa sławny podróżnik bawił w okolicach Gori. Stalin w latach mę-

skich był uderzająco do niego podobny. Plotka o domniemanym ojcostwie była tak powszechna, że w Gruzji nazywano małego Dżugaszwiliego „konikiem Przewalskiego”, szydząc z jego pochodzenia i niskiego wzrostu. W tego rodzaju pogłoski wierzył także późniejszy współpracownik i następca Stalina, Chruszczow.

Jedno jest pewne - Ojciec Narodów w dojrzałym wieku niechętnie wspominał rodzzonego ojca, który więcej czasu niż nad szewskim kopytem w domu, czy w fabryce obuwia w Tyflisie, spędzał w gospodzie i właśnie w takim przybytku Bachusa prawdopodobnie zginął podczas pijackiej bójki. W młodości był całkiem przystojnym, dobrze zbudowanym mężczyzną z grubymi wąsami, szerokim czołem o dużych czarnych brwiach. Starannie się ubierał, nosił zegarek ze złotym łańcuchem. Mocne trunki uczyniły z niego ruinę człowieka. Nieznana jest dokładna data jego śmierci. Niektórzy historycy twierdzą, że jako pijaczek i żebrak dożył nawet lat świetności Stalina. Większość biografów przyjmuje, że żył w latach 1852 - 1890.

*Niezbyt cnotliwa matka.* Matka Stalina, Jekaterina Geładze (1856 - 1937), podobnie jak mąż Wissarion, wywodziła się z rodziny gruzińskich wieśniaków. Jej rodzice urodzili się jeszcze jako chłopci pańszczyźniani. Keke - jak ją nazywano - była piękną, rudowłosą kobietą, o twarzy gładkiej, pogodnej, pokrytej piegami. Miała silną wolę, była pracowita, prała, sprzątała i szyła ubrania bogatym mieszkańcom gruzińskiej Gori.

Córka Ojca Narodów, Swietłana, twierdziła w książce „Dwadzieścia listów do przyjaciela”, że Stalin kochał i szanował swoją matkę:

„Mówił, że to była mądra kobieta. Miał na myśli jej duchowe zalety, a nie wykształcenie, bo ledwie umiała napisać swoje imię. Opowiadał czasami, jak mocno go biła, kiedy był mały, i ojca który lubił wypić... Charakter miała widocznie zdecydowany i surowy - i tym się ojciec zachwycał. Wcześniej owdowiała i zrobiła się bardziej sroga. Miała dużo dzieci, ale wszystkie umarły we wczesnym dzieciństwie - tylko ojciec przeżył.

Była bardzo pobożna i marzyła o tym, żeby jej syn został duchownym. Pozostała religijna do ostatnich swoich dni. Kiedy ojciec odwiedził ją niedługo przed śmiercią, powiedziała mu: 'Szkoda, że nie zostałeś księdzem...' Powtarzał te słowa z zachwytem. Podobało mu się, że z takim lekceważeniem wyrażała się o tym, co on osiągnął, o sławie i całym tym zamieszaniu...

Nigdy nie chciała opuścić Gruzji i przeprowadzić się do Moskwy, chociaż mama i ojciec prosili ją o to. Nie kusilo jej wielkie miasto, prowadziła ciche, skromne życie pobożnej staruchy”.

Józef Iremaszwili, przyjaciel Stalina z lat dziecińczych, pierwszy biograf wodza (prawdopodobnie bardzo rzetelny, bo piszący na emigracji), charakteryzował Jekaterinę Geładze jako kobietę pobożną, gospodarną, kochającą syna. Chciała mu dać wykształcenie. Aby opłacić koszt nauki pracowała, gdzie się dało. Sprzątała na przykład w szkole cerkiewnej w Gori, do której chodził Józef.

Nauka nie przychodziła chłopcu łatwo, miał kłopoty z opanowaniem języka rosyjskiego. Koledzy dokuczali mu z powodu niskiego wzrostu i niepewnego pochodzenia. Nie odznaczał się



urodą - twarz szpeciły ślady po przebytej w dzieciństwie ospie, a jedną rękę miał krótszą od drugiej o 8 centymetrów: rezultat przypadkowego wypadku drogowego. Józef starał się ukrywać swoje kalectwo; nie rozbierał się przy ludziach, nie pływał, nie korzystał z plaży.

Początkowo unikał bójek, potem znalazł sposób na silniejszych: kupił pistolet i gotów był z niego najzupełniej serio zrobić użytek! Potrafił także organizować bandy rówieśników. Wywierał niezwykle wpływ na silnych, ale głupich osiłków w szkole.

Matka początkowo ulegała przemocy męża. W miarę upływu lat pijacek Wissarion Dżugaszwili (zwany Beso) stawał się coraz słabszy i teraz z kolei żona sprawiała mu lanie. W Gruzji przewaga kobiety jest uznawana za hańbę dla mężczyzny, dlatego Beso w końcu opuścił rodzinę i przeniósł się do fabryki obuwia w Tyflisie (później - Tbilisi). Keke po odejściu męża nie miała zbyt wiele czasu dla syna. Za wybryki karała laniem, podobnie jak stary Wissarion. Od smutnej rzeczywistości mały Józef uciekał w świat marzeń. Czytał namiętnie książki. Szczególnie wrażenie zrobiła na nim książka gruzińskiego pisarza A. Kazbegi „Ojacobójca”. Koba, główny bohater tej opowieści, to taki kaukaski Robin Hood, rzucający wyzwanie kozakom. Zabrał bogatym, dawał biednym; bronił praw chłopów i mścił się za krzywdy przyjaciół. Przez wiele lat Józef Wissarionowicz żądał, by przyjaciele nazywali go imieniem ulubionego bohatera. Iremaszwili pisał:

„Koba stał się jego Bogiem, sensem jego życia. Chciał stać się drugim Kobą, równie słynnym bojownikiem i bohaterem: postać Koby miała w nim się odrodzić”.

Matka Józefa marzyła, by syn został duchownym. Udało się jej umieścić chłopca w seminarium prawosławnym w Tyflisie (1894). Odtąd rozeszły się drogi marzyciela-Koby i jego niepiśmiennej matki. Kochała syna surową, mało serdeczną miłością. Uwodzicielska niegdyś piękność szybko zamieniła się w poważną Gruzinkę, ubraną w tradycyjny czepek i czarną suknię. Po rewolucji, kiedy syn zrobił wielką karierę, zamieszkała w Tyflisie, w pałacu wicegubernatora. Miała dwa skromne pokoje, zajmowane wcześniej przez służbę. Często spacerowała po mieście, ubrana w czarną gruzińską pelerynę. Chętnie odwiedzała sklepy dla prominentów. Laską wskazywała wybrane kęski mięsa.

Syna odwiedziła tylko raz w Moskwie, natomiast często przysyłała mu z Gruzji ulubione konfitury. On wysyłał od czasu krótkie, konwencjonalne listy. Sergo Beria, syn Ławrentija, tak charakteryzował matkę Stalina:

„Miała usposobienie wesołe i towarzyskie, nawet w wieku starym. Babka Marta od czasu do czasu zaglądała do niej, by doprowadzić do porządku jej ubrania. Do rozpaczy doprowadzała ją bezbożność Jekateriny. Pewnego dnia, kiedy namawiała ją do modlitwy i błagania Boga o zmiłowanie się nad grzesznymi synami, ta roześmiała się jej w nos. Wielce tym zasmucona moja babka nie zaniechała jednak swoich wizyt.

Jekaterina uwielbiała moją matkę [i żonę Ławrentija Berii], która odwiedzała ją raz, dwa razy w tygodniu, niewątpliwie za namową mojego ojca.

- Dlaczego nie weźmiesz sobie kochanka? - pytała ją. - Jesteś za młoda na to, by się kisić w domu! Nie bądź głupia. Jeśli chcesz, poznam cię z młodymi ludźmi. Za mojej młodości chodziłam do ludzi sprzątać i jak tylko natknęłam się na pięknego chłopaka, nie traciłam okazji. A przecież nie byłam taka piękna jak ty...

Posuwała się nawet do tego, że czyniła wymówki matce swojej matki, że 'trzyma Ninę pod kluczem, zabraniając jej wytknąć nosa na dwór'. Moją babkę niezwykle to irytowało. Unikała zresztą chodzenia do niej, gdyż nie miała jej nic do powiedzenia. Jekaterinę zaś nie interesowało nic poza historiami łóżkowymi i ploteczkami.

Wszyscy wiedzieli, że Dżugaszwili, mąż, pił i bił ją z powodu jej rozwiąłości. Pracowała wtedy jako sprzątaczką, ale pieniądze, które przynosiła do domu, nie zawsze dostawała za sprząkanie. Wieczorami mały Stalin wysłuchiwał kłótni rodziców i widział, jak ojciec bije matkę. W końcu ojciec wyniósł się z domu. Moi rodzice byli przekonani, że Stalin nosił w sobie niezatarte ślady dzieciństwa. Ojciec twierdził nawet, że Stalin nie był synem szewca Dżugaszwilego; że musi w nim płynąć krew perska - chętnie porównywał go z szachem Abbasem; utrzymywał też, że jego perfidia nie jest cechą gruzińską.

Jekaterina Dżugaszwili lubiła wspominać dzieciństwo swojego syna, chłopca wątłego fizycznie, który marzył, żeby przepłynąć Kure, jak to robili nieustannie jego przyjaciele, bardziej krzepcy od niego". („Beria, mój ojciec”, tłum. Józef Waczków)

Umarła w roku 1937, gdy miała 81 lat. Stalin nie był na pogrzebie matki. Nie odwiedzał też później jej grobu. Pierwsza

ważna kobieta w jego życiu nie dała mu zbyt wiele serdecznej, matczynej miłości.

*Seminarium - szkoła buntowników.* W roku 1894 Józef Wissarionowicz opuścił rodzinne Gori i został jednym z 600 słuchaczy seminarium duchownego w Tyflisie. Przez pierwszy rok studiów 14-letni chłopak był wzorowym seminarzystą, podporządkował się surowym, prawie więziennym regułom życia wśród ojców duchownych. Na świadectwie miał ze sprawowania ocenę bardzo dobrą, podobnie z liturgii, a ze znajomości pisma świętego i języka starocerkiwno-słowiańskiego stopnie dobre.

W seminarium zrodził się Stalin - pisarz i mówca, uwielbiający obrazowe przypowieści, cytaty, pytania i odpowiedzi. Dlatego później potrafił rozmawiać z robotnikami, chłopami, czy nawet kryminalistami w carskich więzieniach. Nie był jednak zbyt dobrym kandydatem na księdza... Surowy rygor, atmosfera podejrzliwości i donosicielstwa, szybko obrzydziły marzydzielskiemu Kobie gruzińskie seminarium. Jego córka Swietłana pisała o tym okresie życia młodego Stalina:

„Mój ojciec nigdy nie żywił żadnych uczuć dla religii. W młodym człowieku, który nigdy, nawet przez moment, nie wierzył w istnienie duszy lub Boga, niekończące się modlitwy i przymusowa nauka religii mogły spowodować tylko rezultaty przeciwne do zamierzonych. Opierając się na swych doświadczeniach z seminarium doszedł do wniosku, że ludzie są nietolerancyjni, grubiańscy, oszukujący swoją trzódkę w celu wymuszenia jej posłuszeństwa; że intrygują i kłamią i z zasady mają liczne wady i bardzo niewiele zalet”.

Ucieczkę od nieprzyjaznego świata znów umożliwiły chłopcu książki - także zakazane, pożyczone w bibliotece miejskiej. Słodki był ten owoc zakazany; smaku nie były w stanie zepsuć nawet liczne kary. Przylapani na grzechu seminarzyści byli zamykani w odosobnieniu.

Jeden z wychowawców zanotował w dzienniku seminaryjnym w roku 1897:

„O jedenastej w nocy Josifowi Dżugaszwilemu zabrałem książkę Letourneau 'Rozwój literatury plemiennej i narodowej', którą wypożyczył w publicznej bibliotece. W książce znaleziono kartę biblioteczną. Dżugaszwili przylapany został na czytaniu wyżej wymienionej książki na stopniach schodów przed kaplicą. Już po raz trzynasty u tego studenta została znaleziona książka z publicznej biblioteki. O samym zdarzeniu zameldowałem ojcu dziekanowi”.

Student był niepoprawny i dalej czytał po nocach dzieła Gogola, Tolstoja, Czechowa, Balzaka, Wiktora Hugo, Thackereya, a także rozprawy Darwina, Feuerbacha, biografie Kopernika i Galileusza. Szczególnie fascynowały go rewolucyjne teorie Marksa i pierwszego rosyjskiego marksisty Plechanowa.

Chciał jak ulubiony kaukaski bohater Koba walczyć o równość, wolność i sprawiedliwość dla wszystkich. Sam pisał wiersze, na przykład o niewolnikach, którzy padają z rąk tyranów, ale „leczą na skrzydłach nadziei wysoko ponad Świętą Górę”. Niektóre całkiem udane liryki zamieszczało pismo „Iweria”. Oto fragment wiersza „Do księżycy”:

Świeć nad sklepieniem niebieskim,  
Graj wiązkami białych promieni,  
Przyślij swoje światło, takie miękkie i równe,  
Nad ziemię ojczystą, w moich marzeniach.

Moja pierś napelni się miłością,  
Będę trzymał twoją rękę z radością,  
I, wszyscy drżąc, widzą skarb  
Świecącego na górze księżycy.

(„Iweria”, 11 X 1895, polski przekład Wojciecha Żeromskiego w książce Giga Lipartelaniego „Romantyk i zbrodniarz. Młodzieńcze wiersze Stalina”).

Wśród kolegów spotykał podobnych do siebie romantyków i buntowników. Związał się nawet z grupą Messame Dassy, propagującą idee Marksa. Podziwiał przywódcę buntu studenckiego w swoim seminarium, Łado Kecchoweliego, późniejszego działacza rewolucyjnego. Seminarium stało się prawdziwą „kuźnią czerwonych kadr”. Jego wychowankiem był między innymi założyciel pierwszej gruzińskiej partii socjaldemokratycznej i pierwszy premier Republiki Gruzjińskiej w roku 1918, Noj Żardania. Największą sławę miał jednak zdobyć wkrótce posępny młodzieniec zwany Soso (zdrobnienie od Josif - Józef).

W piątym roku nauki niesforny student miał już fatalną opinię w seminarium. W maju 1899 roku został wydalony za to, że z nieznanых powodów nie stawił się na końcowe egzaminy. Wtedy już absolutnie nie miał zamiaru być duchownym. Został zawodowym rewolucjonistą!